



WALKA

MIESIĄC NIEZALEŻNY

MAJ 1962

Numer 5-17

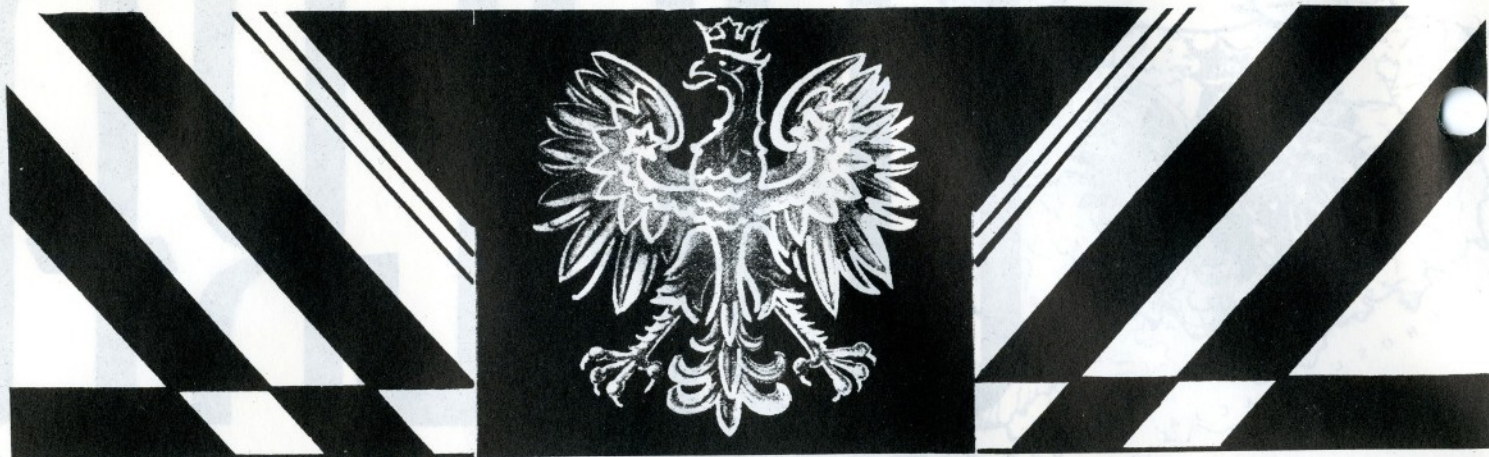
WALKA O POLSKĘ TRWA

1
8
6
7



1
9
3
5

1/5



N I E Ś M I E R T E L N Y

Podziemia Katedry wawelskiej otworzy się, by przyjąć nową relikwie narodową doczesne szczątki Wskrzesiciela państwa polskiego i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Zaniósł je naród okryty ciężką żalobą do swego sanktuarium, by je zawsze wielbić i czerpać z nich nadal moc ducha na dobrą i złą dolę.

Na Wawel, co jest "Polską wieczycie nieśmiertelną", wstąpił Król-Duch Narodu, by zamieszkać w chrampie narodowym między królami koronowanymi i między pokrewnymi Sobie Królami-Duchami Narodu. Znajdzie w nich godnych Siebie towarzyszy wiekuistego snu. On, który stał się wcieleniem Polski, jej cierpienie, jej trudów, jej pracy, jej czynu, jej chwały i odrodzonej potęgi.

Jakże serdecznie powitali Go Jego poprzednicy: "hetman siermiężny", którego credo streszczały trzy słowa: "Wolność, Całość i Niepodległość" i "Rycerz bez skazy", który całe życie bronił honoru Polski i przez Boga powierzony tylko Bogu oddał.

Jakże bliscy Mu są nasi Wieszcz Narodu i Ten, który duszą wcielił się w swą ojczyznę, "za miliony kochał i cierpiał katusze" i Ten, który wołał do Narodu:

Niech ku północy z cichej się mogiły
Podniesie naród i ludy przeleknie
Że taki wielki posąg - z jednej bryły!
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie,
Ale z piorunów ma ręce i wieniec
Gardzący śmiercią zurok - życia rumieniec.

Wszyscy towarzysze wiekuistego snu otoczyli radośnie Przybysza. Garną się do Niego królowie, bo ich dzieło, państwo polskie wskrzesił i na nowych podstawach do życia przygotował, cisną się do Niego Królowie-Duchy Narodu, bo przyszedł ich Brat, zaspo-

kowszy ich pragnienia i tęsknoty, ziszcwszy ich przepowiednie, dokazawszy cudu ich i własnej wiary w niezniszczalność sił moralnych Narodu.

Odszedł na zawsze Król-Duch Narodu, pozostawiwszy nam wspaniałą, królewski spadkobdzieło wskrzeszonej i odrodzonej Ojczyzny, pracą niestrudzoną całego Swego żywota, nad ludzkim wysiłkiem Swego wielkiego Ducha, geniuszem Swego umysłu.

* * *

Dwa okresy wyraźnie występują w działalności Józefa Piłsudskiego.

Pierwszy obejmuje walkę z zaborcą w dążeniu do zrzućenia jarzma niewoli. Kroczy wtedy patriota szlakiem męczenników swych przodków poprzez Sybir i więzienia rosyjskie, bierze czynny udział w rewolucji przeciw caratowi w roku 1905, a po jej upadku organizuje w Małopolsce pracę niepodległościową, opartą na tworzeniu kadr przyszłej armii polskiej.

W tej pracy zastaje Piłsudskiego wybuch wojny światowej, o którą modlił się nasz wieszcz, wierząc, że przyniesie zmartwychwstanie Polski. Piłsudski staje do walki na czele żołnierza polskiego - rozpoczęła się epopea Legionów. - Dań z krwi polskiej rzucona na szalę wojny ludów doprowadziła do switu niepodległości Polski. To jeden okres w którym idea niepodległościowa Piłsudskiego zwyciężyła.

Drugi okres wypełnia organizowanie państwa przywróconego do życia i armii polskiej, jego ostoja. Tu zajaśniały w całej pełni talenty męża stanu i Wodza Narodu, który umiał młodemu państwu dać ustroj nie tylko potrzebny do życia, ale prowadzący je na mocarstwowe stanowisko. A pośród tej olbrzymiej pracy i miecz nie

rdzewiał w pochwie pierwszego żołnierza Rzeczypospolitej, którym odparł groźny najazd bolszewicki w roku 1920.

* * *

Oto rzut zaledwie oka na nieprzemierzoną pracę genialnego człowieka. I teraz Mocarz ten ducha i pracy, dokonawszy tytanicznego dzieła, strudzony odszedł na wieczny odpoczynek.

Osieroconym rodakom pozostawił do naśladowania ideał bezinteresownej miłości Oj-

czyzny, który każe o sobie zapomnieć, a myśleć jedynie o Niej, za Nią dać ofiarnie życie, ale także dla Niej umieć żyć.

Bo

JÓZEF PIŁSUDSKI
BYŁ WSKRZESIECIELEM POLSKI,
WODZEM NARODU
I JEGO WYCHOWAWCĄ.

[Kurier Literacko-Naukowy]
Kraków
1935



Życiorys Józefa Piłsudskiego

PIŁSUDSKI JÓZEF

Rok 1867.

Rok pełen wspomnień o bohaterskich wysiłkach powstańców, opowiadań o gwałtach żołdactwa moskiewskiego i dzikiej srogości Murawjewa-Wieszatiela, rok pełen żałoby po poległych w walce z najeżdżcą, rok ten pełen współczucia dla nieszczęsnych wygnañców, jakich tysiące powleczono w tajgi Sybiru, — był też rokiem urodzenia Józefa Piłsudskiego.

W dniu 6 grudnia (23 listopada st. st.) 1867 roku urodził się Józef Piłsudski w szlacheckim modrzewiowym dworku w Zułowie (powiat święciański, ziemi Wileńskiej). Tam też spędził swoje dzieciństwo w atmosferze ciepła rodzinnego, wychowując się w zasadach niezłomnej prawości i rycerskości, cechujących prastary ród jego wysokiej szlachty, uważającej się za książąt litewskich od Ginetów. Wpojone weń w domu rodzicielskim zasady, cechowały następnie całe jego życie i czyny, owiane głębokim umiłowaniem Ojczyzny.

Ojciec "Ziuka" (tak zwany był Józef Piłsudski przez rodzinę i domowników) również Józef Piłsudski, należąc do "Białych", był komisarzem cywilnym na Żmudzi.

Matka, Marja, wywodziła się z domu Bilewiczów, marszałków Żmudzkich.

Żywiołowy pożar, który w dniu 4 lipca 1874 roku wybuchł w Zułowie doprowadził Piłsudskich niemal do ruiny. Wskutek tej katastrofy zmuszeni byli przenieść się do Wilna i tu — oddać synów do rządowego gimnazjum.

Było to pierwsze bezpośrednie zetknięcie się młodego "Ziuka" z najeżdżcą. Tu dopiero poznał moskali i ich rusefikacyjne zakusy. Młody Piłsudski dzielnie się temu opierał, tworząc wespół z innymi kolegami tajne kółko samokształceniowe, poświęcone specjalnie studjom historii i literatury narodowej. W takich warunkach przy pracy nad uświadomieniem narodowym, zorganizowanych w kółko samokształceniowe, rzemieślników wileńskich, uzyskał Józef Piłsudski w roku 1885 maturę, poczem wyjechał na Uniwersytet do Charkowa, gdzie poświęcił się studjom medycznym, lecz wkrótce, wydany z Charkowa za udział w rozruchach studenckich, wrócił do Wilna.

Rozpoczęła się znów praca samokształceniowa, ale tym razem w kółku już o pełnym zabarwieniu politycznym, przeważnie socjalistycznym. Rosyjskie organizacje socjalistyczne oddawna chciały przyłączyć do siebie kółko wileńskie. Opierał się temu Piłsudski, twierdząc, że Polakom nie zależy na zmianie ustroju w Rosji, lecz wyłącznie — na wywalczeniu niepodległości. Kółko wileńskie nadal pozostało samodzielne, a mimo tego Józef Piłsudski i brat jego Bronisław zamieszani zostali do spisku na życie cara, zorganizowanego przez rosyjskie tajne stowarzyszenia rewolucyjne. Nic im nie udowodniono, w procesie występowali tylko jako świadkowie, a mimo to Józefa Piłsudskiego skazano na pięcioletnie zesłanie do Syberji Wschodniej i wywieziono początkowo do Kirińska, a następnie do Tunki.



Marszałek Piłsudski (na lewo) w wieku dziecięcym, ze swoim bratem Janem.



Józef Piłsudski
jako uczeń gimnazjum wileńskiego

W roku 1892 Piłsudski wrócił z wygnania do Wilna, lecz niedługo w nim bawił, przynosząc się do Warszawy, gdzie stykał się i konferował z ówczesnymi działaczami z ugrupowań socjalistyczno-niepodległościowych, wynikiem czego było utworzenie Polskiej Partii Socjalistycznej. Ożywiona działalność "Wiktora" (taki był pseudonim partyjny Piłsudskiego) doprowadziła do założenia tajnej drukarni i to 12 Lipca 1894 roku ukazał się pod jego redakcją pierwszy numer "Robotnika". Jeżdżąc po całym Królestwie i Litwie, sam rozwinął "Robotnika", doprowadzając wszędzie do zakładania miejscowych oddziałów P. P. S.

Po roku przeniesiono drukarnię z Lipnik do Wilna, gdzie też Piłsudski ożenił się z Marją Juszkiewiczową z domu Koplewską, młodą wdową po inżynierze. Wspólne życie małżonków było jednakże chwilowe, ze względów konspiracyjnych, niemożliwe i dopiero po przeniesieniu w roku 1896 drukarni z Wilna do Łodzi Piłsudscy zamieszkali razem. Drukarnia ulokowana została w ich prywatnym mieszkaniu i odtąd "Piękna Pani" (pseudonim partyjny Marji Piłsudskiej) dzieliła z mężem trudną i niebezpieczną pracę konspiracyjną.

Żandarmerja moskiewska drukarnię wykryła, a w związku z tem Piłsudski został aresztowany i osadzony w X-ym pawilonie cytadeli warszawskiej. Groził mu ciężki wyrok. Należało go więc za wszelką cenę uwolnić. W myśl otrzymanych z zewnątrz wskazówek, Piłsudski począł udawać obłąkanego, dzięki czemu przewieziono go do szpitala św. Mikołaja w Petersburgu, skąd po upływie kilku tygodni w dniu 13 maja 1901 roku został uprowadzony przez młodego lekarza Władysława Mazurkiewicza, który z polecenia partji, specjalnie w tym celu wstąpił do tego szpitala na ordynatora.

Przez pewien okres czasu Piłsudski ukrywał się w majątku swego dawnego towarzysza ideowej pracy Stanisława Stempowskiego na Podolu, gdzie przebywała już, po zwolnieniu z więzienia za kaucją, jego żona, poczem oboje wyjechali do Krakowa, a stąd po upływie pół roku do — Londynu.

Nieprzeparta żądza pracy nad wyzwoleniem Polski z pęt niewoli nie pozwalała Piłsudskiemu zbyt długo wypoczywać, to też już na wiosnę 1902 roku powrócił do Krakowa, który od tej pory stał się stałym miejscem jego pobytu.

Z Polską Partją Socjalistyczną nadal ścisły utrzymywał kontakt, często przyjeżdżając drogą nielegalną do Królestwa i Warszawy, gdzie w Kołach partyjnych znany był wówczas pod pseudonimem: "Mieczysław".

Było to w przededniu wojny rosyjsko-japońskiej. Piłsudski jasno zdawał sobie sprawę z tego czym będzie i czym może być ta wojna dla Polaków, to też całe swoje wysiłki ześrodkował wówczas w kierunku zorganizowania i uzbrojenia oddziałów bojowych, lecz przeszkadzała mu w tem polityka ówczesnych działaczy partyjnych. Tymczasem wybuchła wojna i Królestwu groziła mobilizacja. Piłsudski wyteżył wtedy wszystkie siły aby temu zapobiec, wywołując zbrojne powstanie, lecz wszędzie spotykał się z niezrozumiałym sprzeciwem, wywołanym bojaźnią, czy też niedowierzaniem w powodzenie akcji rewolucyjnej.

Ciężki ten zawód nie złamał jednakże Piłsudskiego, który wraz z Tytusem Filipowiczem wyjechał do Japonji, aby skłonić rząd Mikada do uzbrojenia Polski, celem wszczęcia walki powstańczej na tyłach Rosji. Spotkał się tam z Romanem Dmowskim, który reprezentując inny kierunek polityczny, nie wierzył w powodzenie polskiej akcji zbrojnej. Podążył zatem w ślad za Piłsudskim, aby zabiegiem jego przeciwdziałać. Rząd japoński, spotkawszy się z dwoma sprzecznymi ze sobą poglądami, propozycji Piłsudskiego nie przyjął.

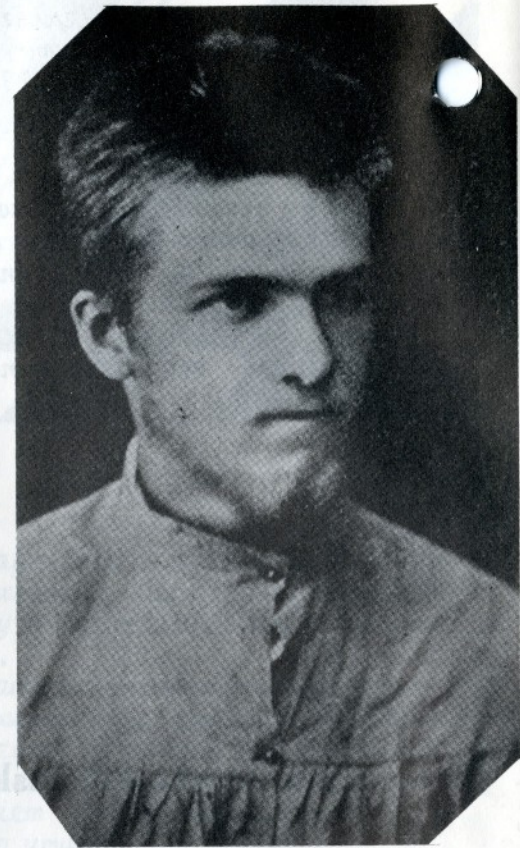
Po powrocie do kraju Piłsudski oddał się wyłącznie pracy nad stworzeniem polskich oddziałów zbrojnych, to też już na początku 1908 roku przy lwowskiej sekcji "Organizacji Bojowej" powstało kółko milicyjne ludzi, kształcących się wojskowo z Kazimierzem Sosnkowskim na czele. Kółko to porozumiewało, a następnie połączyło się z innymi kółkami wojskowymi, pracującymi pod kierunkiem Władysława Sikorskiego, tworząc jedną tajną organizację wojskową, pod nazwą "Związek Walki Czynnej". W tym okresie czasu nastąpiło całkowite wyłamanie się Piłsudskiego z pod wpływów i taktyki partyjnej Polskiej Partji Socjalistycznej i "Organizacji Bojowej". Raz wytkniętą sobie drogą Piłsudski konsekwentnie i z uporem począł już teraz zmierzać do upragnionego celu, ćwicząc potajemnie przyszłych bojowników o wolność Ojczyzny.

Tajna ta praca nie mogła jednakże liczyć na pełne powodzenie, to też dzięki usilnym swoim staraniom Piłsudski zalegalizował wreszcie w 1910 roku "Związek Strzelecki" we Lwowie, a "Towarzystwo Strzeleckie" w Krakowie. Nieco później, w 1911 roku pod przewodnictwem Biskupskiego, Neugebauera i Januszajtisa powstały ludowe "Drużyny Strzeleckie", a w 1912 roku odłam tych ostatnich stworzył "Polskie Drużyny Strzeleckie". Wszystkie te organizacje, aczkolwiek zupełnie samodzielne, podlegały wpływom Piłsudskiego, którego już wówczas uważano za jedyne wodza.

Wojna bałkańska w 1912 roku wydatnie wpłynęła na ożywienie polskiego ruchu wojskowego. Powstała wówczas z przedstawicieli stronnictw niepodległościowych t. zw. "Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych", która na wypadek wojny z Rosją, stanowić miała coś w rodzaju Rządu Narodowego. Organizacje wojskowe "Strzelca" zyskiwały coraz większą popularność, rozrastając się bardzo poważnie nawet wśród chłopów. 5-go sierpnia 1912 roku założony został na zjeździe w Zakopanem "Skarb Wojskowy", który wykazywał nader ożywioną działalność, gromadząc fundusze na wyekwipowanie i uzbrojenie zaczątków Armji Narodowej. Nieco później zaczęło również wychodzić we Lwowie pod redakcją Marjana Kukieła czasopismo wojskowe, p. n. "Strzelec".

Koniec wojny bałkańskiej przyniósł znaczne osłabienie ruchu: entuzjazm przycichł, a "Skarb Wojskowy" zaledwie wegetował.

Wybuch wojny z Rosją zastał polskie organizacje wojskowe zupełnie nieprzygotowane do zbrojnego wystąpienia. Należało więc niezwłocznie gromadzić siły, co też na rozkaz Piłsudskiego uczyniono. Poczęły szybko nadciągać do Krakowa oddziały "Strzelca" z całej Galicji. Zapal i entuzjazm osiągnął punkt kulminacyjny, a "Skarb Wojskowy" znów zaczął intensywnie działać, lecz nie zdołał jednakże zgromadzić funduszy na wy-



Józef Piłsudski
w więzieniu rosyjskim



Na Syberii

ekwipowanie i uzbrojenie licznych oddziałów. Zmusiło to Piłsudskiego do pertraktowania z władzami austriackimi o wydanie dla "Strzelców" broni i amunicji, lecz pertraktacje te nie doprowadziły do pożądaných wyników.

Ślestwo odnosiło się do akcji Piłsudskiego nieufnie i z wyczekiwaniem, czego on przewidywał, licząc na zbrojne powstanie. Nie upadał jednakże na duchu i oto już 6-go sierpnia 1914 roku o godzinie 3-ej rano wyruszyła z Krakowa 1-sza kadrowa kompania pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego, kierując się na Miechów, wślad za którą pomaszerowały wkrótce kompanja: II-ga i III-cia pod dowództwem Neugebauera, a 8-go sierpnia wraz z resztą oddziałów przybył do Miechowa Józef Piłsudski.

16 sierpnia 1914 roku powstał w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy i teraz dopiero, po porozumieniu się z nim austriacy zgodzili się na utworzenie dwóch Legionów Polskich przy armji austro-węgierskiej: Wschodniego i Zachodniego. Oddział Piłsudskiego miał wejść do Legionu Zachodniego. Wobec niemożności prowadzenia zupełnie samodzielnej akcji, Piłsudski zmuszony był wówczas pójść drogą kompromisu. Pociągnęło to za sobą konieczność złożenia wojskowej przysięgi austriackiej, jednakże odrębność oddziału i jego wewnętrzna organizacja zostały całkowicie utrzymane.

W ciągu półrocznych walk pułk Piłsudskiego okrył się nieśmiertelną sławą, biorąc udział pod jego wodzą w szeregu krwawych bitew: pod Laskami, Anielinem, Ruską Wolą, Garbatką, Krzywopłotami, Łowczówkiem (23—27 grudnia 1914 r.) i t. d., i t. d.

W Kątach nastąpiło przeformowanie pułku na 1-szą Brygadę, a w związku z tem Piłsudski otrzymał prawo tworzenia własnej artylerji.

Sześciomiesięcowa bitwa pod Konarami, marsz wśród ciągłych bojów na Wysokie Litewskie i Kowel zahartowały żołnierzy legionowych, tworząc z nich nieustraszonych, spiżowych rycerzy.

Po wzięciu Warszawy przez Niemców, Piłsudski udał się do Stolicy, aby tu konferować z polskimi stronnictwami i władzami niemieckimi. Chciał wprowadzić w czyn swoje marzenia: stworzyć Rząd Narodowy i Armję Polską. Przekonawszy się jednakże, że zarówno Niemcy, jak i Austriacy nic dla Polski nie zrobią, i że dalsze współdziałanie z nimi jest zgoła bezcelowe, wrócił do Kowla.

W tym czasie wybuchł konflikt Piłsudskiego z Główną Komendą Legionów, co spowodowało przeniesienie go wraz z 5-tym pułkiem piechoty nad Styr, a reszta 1-ej Brygady odkomenderowana została nad Stochód.

W lipcu 1916 roku, podczas wielkiej ofensywy Brusilowa, Piłsudski na czele 1-ej Brygady, kryjąc cofające się oddziały austriackie nad Styrem i Stochodem, stoczył w dniach 4—7 lipca pod Kołodją — Kościuchnowką najkrwawszą bitwę w całej kampanji legionowej. Mimo dużych strat (1500 ludzi), wyczerpania i znacznej przewagi wojsk rosyjskich uratował wówczas zagrożony Kowel.

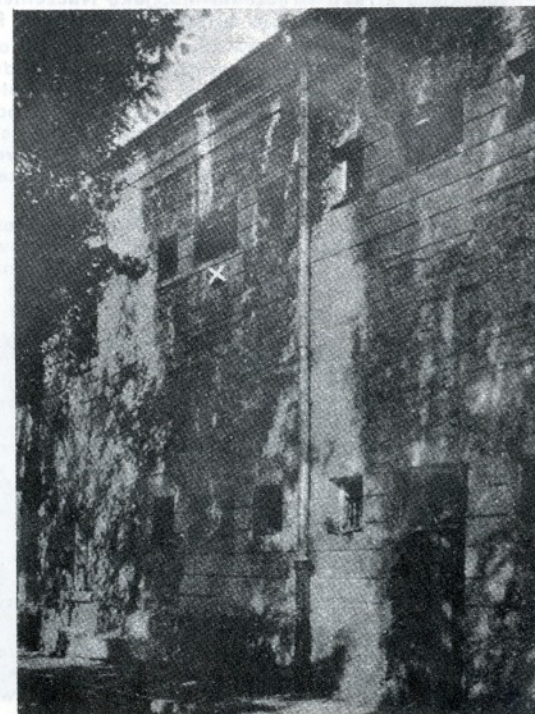
Jeszcze w listopadzie 1914 roku, wtedy, gdy austriacy po raz pierwszy targnęli się na całość 1-ej Brygady, wysyłając szwadron Beliny-Prażmowskiego do Niemców do Łodzia, bataljon Wyrwy-Furgalskiego nad Wartę, Piłsudski, widząc, że jawna siła zbrojna polska jest solą w oku zarówno dla austriaków, jak i niemców, oraz pragnąc za wszelką cenę stworzyć zupełnie niezależną Armję Narodową, powołał do życia potajemną Polską Organizację Wojskową. Z Janowic Błotnych wysłał wówczas do wszystkich środowisk w kraju wyborowych oficerów, którzy w krótkim stosunkowo czasie pokryli Polskę siecią zakonspirowanych oddziałów P. O. W.

Kiedy po odparciu wielkiej ofensywy Brusilowa, stało się jasnym, że Rosja została pobita, Piłsudski zamierzał wystąpić przeciwko pozostałym dwóm zaborcom i dlatego zaczął przeciwdziałać liczebnemu powiększeniu się Legionów, a natomistnie popierał rozwój P. O. W., która potworzyła już oddziały nie tylko w całej Polsce, ale na Ukrainie i Białorusi, a nawet w Odesie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie i t. d.

W lipcu 1916 roku Piłsudski podał się do dymisji z dowództwa 1-ej Brygady, która we wrześniu tegoż roku została przez Główną Komendę Legionów przyjęta. Usunięcie się Piłsudskiego z Legionów wywołało wielkie wrzenie wśród jego "strzelców" i silny ruch antyokupacyjny — w społeczeństwie. Natenczas Austriacy i Niemcy, celem uspokojenia wzburzonej opinji, ogłosili 5-go listopada 1916 roku akt, proklamujący niezależność Polski, i powołali do życia Tymczasową Radę Stanu, w skład której zaproszony został Piłsudski, jako minister wojny.

Po przyjeździe swoim do Warszawy (12 Grudnia 1916 roku) Piłsudski nadal popierał rozwój P. O. W., która rozrastała się w niezwykle szybkim tempie, dochodząc w samej Warszawie do siły 8 bataljonów. Ten niebывały w swoich rozmiarach rozrost P. O. W. zaczął niemieckie władze okupacyjne poważnie niepokoić. Piłsudski, chcąc wówczas ruch "peowiacki" do pewnego stopnia zalegalizować, oddał oddziały P. O. W. do dyspozycji Tymczasowej Rady Stanu, która nieco potem postanowiła, pod naciskiem niemców, niezależną do tej pory Polską Organizację Wojskową wcielić, do podlegającego gen. Beselerowi t. zw. "Wehrmachtu" (69).

W Rosji, chylącej się w szybkim tempie do upadku, również w tym czasie zaczęto tworzyć polskie formacje wojskowe, które w dniu 17 czerwca 1917 roku okrzyknęły Piłsudskiego swym wodzem duchowym. Zaniepokojeni tem niemcy, obawiając się połączenia formowanych na terenie Rosji oddziałów polskich z Legionami, postanowili te ostatnie zniszczyć. W tym celu zażądali złożenia przez legionistów, narzuconej przez siebie Tymczasowej Radzie Stanu, przysięgi na braterstwo broni wojskom państw centralnych. Wówczas Piłsudski, spostrzegłszy istotne zamiary niemców, ustąpił z Rady Stanu, a ta w dniu 3 lipca 1917 roku, narzucony jej przez gen. Beselera, tekst przysięgi uchwiliła, wyznaczając, jako dzień zaprzysiężenia Legionów 9 lipca 1917 roku. Piłsudski kategorycznie oparł się temu, wydając odpowiednie instrukcje podwładnym. Legioniści odmówili przysięgi, wobec czego zostali rozbrojeni i internowani w Szczypiornie, Zegrzu i twierdzy Przemyskiej, a Piłsudskiego w nocy 20 lipca 1917 roku aresztowano w jego mieszkaniu w Warszawie przy ulicy Służewskiej Nr. 5 i wraz z byłym jego szefem sztabu Kazimierzem Sosnkowskim, wywieziono do twierdzy w Magdeburgu. Równocześnie nastąpiły prześladowania P. O. W., która zpowrotem zakonspirowała się, przenosząc swoją, już teraz zgoła rewolucyjną, działalność na teren okupacji austriackiej. "Peowiacy" w tym czasie gremjalnie wstępowali do armji austriackiej, szerząc w niej dezorganizację.



W lecie 1918 roku z ramienia P. O. W. wyjechali do Rosji: Bolesław Wieniawa-Długoszewski, Andrzej Strug-Gałecki, Michał Sokolnicki i pułk. Edward Rydz-Śmigły, gdzie doprowadzili do porozumienia z państwami Ententy i P. O. W. zaczęła od tego czasu działać na tyłach armji niemieckiej.

Destrukcyjna działalność b. legionistów i "peowiaków" w armji austriackiej doprowadziła do wybuchu rewolucji w Austrii. W dniu 31 października 1918 roku Polska Organizacja Wojskowa przy pomocy b. legionistów rozbroiła załogi austriackie w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, zabrała składy wojskowe, opanowała twierdze, dając w ten sposób podstawę do tworzenia Armji Polskiej. W kilka dni potem to samo nastąpiło i na całym terenie okupacji austriackiej, a 7-go listopada 1918 roku powstał w Lublinie rząd tymczasowy Polskiej Republiki Ludowej z Ignacym Daszyńskim na czele.

Zrewolucjonizowany lud niemiecki uwolnił w tym czasie Komendanta Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu. 10-go listopada 1918 roku Piłsudski przybył do Warszawy, gdzie powołana przez Niemców Rada Regencyjna złożyła władzę w jego ręce, podpisując w dniu 14 listopada tegoż roku akt abdykacji.

Członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej i b. legioniści przy pomocy całego niemal społeczeństwa szybko rozbroili załogi niemieckie na całym terenie okupacyjnym przez prusaków. Piłsudski niezwłocznie przystąpił do tworzenia Armji Narodowej, która jeszcze w okresie powstania staczała zwycięskie boje z ukraińcami i bolszewikami.

Niepodległa Polska.

Rząd lubelski oddał się w tym czasie do dyspozycji Komendanta i wkrótce uległ rozwiązaniu, a 18-go listopada 1918 roku powołany został w Warszawie nowy gabinet z Jędrzejem Moraczewskim na czele.

Chcąc corychlej przelać władzę w ręce wybrańców narodu Piłsudski już w dniu 28 listopada 1918 roku ogłosił dekret o wyborach do Sejmu Ustawodawczego, w rezultacie czego odbyły się na terenie Rzeczypospolitej powszechne wybory w dniu 26 stycznia 1919 roku.

Otwarcie i pierwsze posiedzenie, powołanego przez naród, Sejmu odbyło się w dniu 10 Lutego 1919 roku. Otwarcia dokonał, jako Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, od czytując orędzie do posłów I-go Sejmu Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu 20 Lutego 1919 roku na trzecim z kolei posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego Piłsudski złożył urząd Naczelnika Państwa, lecz Sejm jednomyślną uchwałą powierzył mu dalsze sprawowanie tego urzędu, wyrażając równocześnie głębokie uznanie za trudną i ofiarną jego służbę dla dobra Ojczyzny.

19 Marca 1920 roku Armja Polska, w uznaniu zasług swego Naczelnego Wodza, ofiarowała Józefowi Piłsudskiemu butawę Pierwszego Marszałka Wojsk Polskich.

Rok 1920.

Inwazja Bolszewicka. Bolszewicy, zgromadziwszy wszystkie swoje siły, w zwycięskim pochodzie dotarli niemal pod mury Warszawy. Przygnębienie i zwątpienie we własne siły chwilowo ogarnęło wówczas całe prawie społeczeństwo. Ale przyszedł potem pamiętny moment konsolidacji sił, a Józef Piłsudski, jako Naczelnny Wódz Armji Polskiej, sam stanął na czele kontrofensywy, zmuszając wojska bolszewickie do pospieszego, a beładnego odwrotu. Wyczerpujący pościg za uchodzącym nieprzyjacielem doprowadził do zupełnego rozbicia armji bolszewickiej, dając Polsce jako Państwu zwycięskiemu upragniony pokój, zawarty w Rydze.

Teraz dopiero, kiedy nieprzyjacieli nie zagrażał już krajowi, mogło społeczeństwo uczcić tego, który obronił Polskę przed hordami wschodniego barbarzyńcy. To też w dniu 14-go Listopada 1920 roku odbyła się w warszawskim ratuszu pod przewodnictwem Bolesława Limanowskiego uroczysta akademja, zorganizowana ku czci Józefa Piłsudskiego z racji wręczenia mu, jako Naczelnemu Wodzowi, butawy marszałkowskiej przez zwycięską w wojnie bolszewickiej Armję Polską.

Zwycięstwo nad bolszewikami było nie tylko ocaleniem Polski od nowej niewoli, ale — też potężnym triumfem cywilizowanego Zachodu nad barbarzyńskim Wschodem Europy. Cały zatem świat kulturalny, uznając doniosłość tego wiekopomnego czynu, składał Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej wyrazy podziwu i gorącej podziękności za jej bohaterskie wysiłki. Wyrazem tych uczuć było podejmowanie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w stolicy Francji — Paryżu w Lutym 1921 roku, kiedy to naród francuski składał Polsce w osobie Jej Najwyższego Reprezentanta, głęboki hołd oraz zapewnienia serdecznej przyjaźni.

W 1921 roku spotkał Naczelnika Państwa bolesny cios. Oto w Krakowie zmarła jego żona, która równocześnie była mu długoletnią towarzyską we wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny. Była to strata tem większa, że ze zmarłą łączyły go przeżycia najcięższych chwil w okresie niewoli, kiedy była jedyną może osobą, która w pełni rozumiała, napozór niewykonalne, szaleńcze wprost nieraz, jego przedsięwzięcia.

Zacieśniające się coraz bardziej węzły przyjaźni z Rumunją skłoniły Naczelnika Państwa do przedsięwzięcia w 1922 roku podróży do Sinaja, celem złożenia wizyty Królowi Rumuńskiemu w jego letniej rezydencji. Wizyta ta, która odbyła się wśród należącego przepychu i szczerze serdecznej atmosfery, doprowadziła do zawarcia trwałego sojuszu.

W tym czasie Naczelnik Państwa wstąpił w ponowne związki małżeńskie, zaślubiając panią Aleksandrę Szczerbińską, znaną w okresie przedwojennym działaczkę socjalistyczno-niepodległościową, występującą wówczas pod pseudonimem "Ola". Małżeństwo to dało Marszałkowi wiele osobistego szczęścia, obdarzając go córeczkami: Wandą i Jagusią.

Rada gminna gminy Michałowskiej (pow. święciański), w której urodził się Naczelnik Państwa, postanowiła w 1922 roku nazwać tę gminę: "Gmina im. Józefa Piłsudskiego" i równocześnie prosić Naczelnika Państwa o przyjęcie tytułu honorowego jej członka.

Marszałek Piłsudski sprawował urząd Naczelnika Państwa, aż do chwili wyboru Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Gabriela Narutowicza, któremu też w dniu 14-go Grudnia 1922 roku przekazał władzę.



Zdjęcie poprzednie (na str.5-tej) przedstawia X Pawilon - okno celi w której przebywał J. Piłsudski. Powyżej: Dom w Magdeburgu, w którym również przebywał J. Piłsudski



Marszałek i wierna kaszanka.



Marszałek Piłsudski z Małżonką w swej siedzibie w Sulejówku.

Po zabójstwie Prezydenta Narutowicza, Marszałek Piłsudski, który zaraz po ustąpieniu ze stanowiska Naczelnika Państwa zgłosił się do służby jako oficer armii czynnej, objął stanowisko Szefa Sztabu Generalnego.

Ustąpiwszy ze stanowiska Szefa Sztabu, Marszałek Piłsudski odsunął się od czynności politycznych, zamieszkując w Sulejówku, w dworku ofiarowanym mu przez Armię Polską. Tu w ciszy domowego ogniska stworzył historyczne dzieło p. t.: "Rok 1920", poświęcone wspomnieniom jego, jako Naczelnego Wodza, z wojny polsko-bolszewickiej, a będące odpowiedzią na publikację szefa sztabu sowieckiej armii M. Tuchaczewskiego p. t.: "Pochód za Wisłę".

Dekretem z dnia 14-go Maja 1923 roku ówczesny Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Stanisław Wojciechowski na wniosek Ministra Spraw Wojskowych i Kapituły, nadał Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu Krzyż Wielki (No. 1) Orderu "Virtuti Militari" za zwycięską wojnę polsko-bolszewicką, a Sejm w dniu 28-go Czerwca tegoż roku wyróżnił go uchwałą, że: "jako Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz zasłużył się Narodowi".

Zmiany, wywołane nowym układem stosunków politycznych zmusiły Marszałka Piłsudskiego do kategorycznego wystąpienia. Oto w dniu 12 Maja 1926 roku na czele wiernych sobie wojsk stanął pod murami Warszawy, domagając się niezwłocznego ustąpienia rządu Wincentego Witosa. Po trzydniowych utarczkach ulicznych, Marszałek Piłsudski zajął całą Warszawę, zmuszając w ten sposób rząd Wincentego Witosa do ustąpienia, co pociągnęło za sobą złożenie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przez prof. Stanisława Wojciechowskiego.

Marszałek Piłsudski stworzył wówczas rząd z prof. Kazimierzem Bartlem na czele, w którym objął sprawy wojskowe.

Równocześnie zwołane zostało Zgromadzenie Narodowe, które w dniu 31-go Maja 1926 roku powołało Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej, lecz Marszałek wyboru tego nie przyjął.

Ponownie zwołane Zgromadzenie Narodowe wybrało w dniu 1-go Czerwca 1926 roku na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego.

Marszałek Piłsudski objął tękę spraw wojskowych i w drugim gabinecie prof. Bartla, a po jego upadku sam stanął na czele rządu jako premier, kierując równocześnie sprawami wojskowymi.

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11-go Czerwca 1926 roku Marszałek Piłsudski mianowany został przewodniczącym Ścisłej Rady Wojennej, a w ślad za tem objął funkcje Generalnego Inspektora Armji.

Żywo interesując się literaturą narodową, Marszałek Piłsudski, obok nawału prac wojskowych, nadał też impuls oddawna omawianej sprawie: powołania do życia Polskiej Akademji Literackiej, przewodnicząc w dniu 12 Czerwca 1927 roku na gremjalnem zebraniu literatów, poświęconem temu wzniosłemu celowi.

Uczestnicy wycieczki Polaków amerykańskich do Polski, bawiąc w Warszawie złow w dniu 20 Lipca 1927 roku wyrazy czci i głębokiego hołdu od całej Polonji amerykańskiej Pierwszemu Marszałkowi Polski za jego niezwykle bogatą w plony wieloletnią działalność dla dobra Ojczyzny, ofiarowując mu jako dar honorowy od Polaków z za oceanu, złotą szablę.

Pierwszy Naczelnik Odrodzonego Państwa Polskiego, Naczelnny Wódz i Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, posiada Ordery: "Orła Białego", Wielką Wstęgę "Odrodzenia Polski", Wielką Wstęgę, Krzyż Komandorski i Krzyż Kawalerski "Virtuti Militari", "Krzyż Walecznych" (czterokrotnie), Wielką Wstęgę francuskiej "Legji Honorowej", Wielką Wstęgę "Orderu Karola I-go", Krzyż Wielki, Krzyż Komandorski i Krzyż Kawalerski "Orderu Michała Walecznego", Wielką Wstęgę "Orderu Leopolda", Wielką Wstęgę hiszpańskiego "Orderu Del Merito Militar", Wielką Wstęgę "Orderu św. św. Maurycego i Łazarza", Wielką Wstęgę "Gwiazdy Karageorga", Wielką Wstęgę "Orderu Lacplesis", Estoński "Krzyż Wolności" I-iej klasy, Czecho-Słowacki "Krzyż Wojenny" oraz "Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej".



Przy ulubionym pasjansie podczas pobytu na Maderze.



W Egipcie w 1932 roku ze swym "mamelukiem"





Niniejszy numer poświęcamy w całości

JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU

BOJOWNIKOWI O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

Redakcja

Zygmunt Nowakowski.

Jak to Marszałek aktorom wizytę złożył...

Zascenie i w ogóle kulisy krakowskiego teatru dzielą się na t.zw. męską i damską stronę. Czytelnia aktorów jest właśnie po "damskiej", na pierwszym piętrze. Lokal raczej obskurny i w stanie nagminnego zaniedbania. Sprawę komplikuje to, że idąc tam, trzeba przebrnąć przez całą szerokość sceny, co w czasie t.zw. zmiany, czyli stawiania dekoracyj, nie jest bynaj-

mniej miłe. Huk, hałas, krzyki, klątwy, masy kurzu i lada chwila może coś zlecieć na głowę. Jest też i droga inna, przez ciasny korytarzyk, zazwyczaj zapchany rozmaitymi gratami z rekwizytorni. Tam, u końca tego korytarza, rozpoczyna się "damska" strona. Małe piekielko w chronicznym dezabilu, pełne rozpaczliwych krzyków, sygnałów alarmowych, wołań desperackich, nie-

kiedy zaś i płaczu. Królestwo nerwów i okresowej hysterii.

Marszałek przebył drogę pierwszą, udając się na damską stronę, do czytelnicy. Z wizytą. Na kawę. Rezultatem owej wizyty jest fotografia z podpisem, która zdobi ścianę czytelnicy. Było to w roku dwudziestym którymś.

Grano dla Marszałka "Kosciuszkę pod Racławicami". Za dawnych, przedwojennych lat, Solski zamówił u Wojciecha Kossaka projekt t. zw. "przystawki", przedstawiającej całe szeregi wojska polskiego, które nieruchomo asystować miało w postawie na baczność aktowi przysięgi Naczelnika. W szeregu pierwszym stali żywi statysci, dalsze wypełniono owymi malowanymi na drzewie przystawkami. I ci malowani stali rzeczywistością jak mur. Ani drgnęli. Spełnili tak dobrze swe zadanie, że z czasem zaczęto używać ich jako uniwersalnych. M. in. występowali również w Kordjanie, podczas rewji, którą na Placu Saskim odbywała Konstancy. Bardzo to przyzwoicie wyglądało i publiczność płakała zazwyczaj.

Dopiero w roku dwudziestym którymś, wyrzuciono ich na szmelc. Już nie można było pokazywać żołnierzy malowanych, jako że od dawna istnieli żołnierze żywi z krwi i kości. Nie wypadło więc stawiać tych malowanych wojaków, zwłaszcza, że żołnierze prawdziwi, żywi, byli też jak malowani. Sytuacja zmieniła się do gruntu. Przypatrzmy się jej z bliska: więc teatr daje przedstawienie Kosciuszki, przy czym sceną kulminacyjną jest przysięga na rynku. Dobrze! Ale rano, na prawdziwym, nie z dekoracyjnym ustawionym rynku krakowskim było nabożeństwo, którego w otoczeniu wojska wysłuchał Naczelnik prawdziwy. I ten Naczelnik podczas wieczornego spektaklu siedzi w ukwieconej łoży, ku której płyną spojrzenia całej widowni. Oczy widzów przenoszą się i wędrują ustawicznie. Kierują się w stronę łoży, następnie w stronę sceny, na której jest także Naczelnik, ale w kostiumie, w charakterystyce. Prawda i fikcja! Teatr i najprawdziwsze życie! O, mogło się ludziom w głowie zawrócić! Mimo gali beczą widzowie jak bobry.

Aktorom także popłynęły słuzy. I z tego wyniknęła najgorsza sypka, jaką notują kroniki teatrów polskich. Mianowicie w scenie, gdy Bartosz Głowacki przemawia do wojska i do szlachty, stawiając im przed oczy postać Kosciuszki, z boku, z kulisy zjawia się niespostrzeżony przez mówiące

go Naczelnik w sukmanie. Bartosz mówi dalej i dopiero inny właściciel z Rzędowic, Swistacki, szarpie go za sukmanę, informując półgłosem: "Bartoszu, a dyc to sam pan naczelnik Kosciuszko!" Tu właśnie nastąpiła owa historyczna sypka. Aktor Swistacki patrzył w stronę łoży, gdzie siedział Naczelnik prawdziwy, zapomniał zaś o scenie. I dlatego pomylił sobie nazwiska. Powiedział mianowicie: "Bartoszu, a dyc to sam pan Naczelnik... Piłsudski!"

Niby można sobie wyobrazić, co się działo! Gala -- galą, wzruszenie -- wzruszeniem, ale sypka... sypką. Dawno już ludzie tak się nie uśmiali! A śmiał się do łez i sam Marszałek. Poczem, gdy litościwa kurtyna przesłoniła oczom ludzkim niefortunnego autora sypki, Marszałek złożył wizytę aktorom krakowskim. Wyszedł więc z łoży (dawnej "delegata", obecnie wojewódzkiej) i przez drzwi żelazne wkroczył w kulisy, więc najpierw przebył "męska" stronę, potem przez drugie drzwi żelazne wstąpił na scenę, następnie szedł dalej. Patrzyli maszyniści, meblarze, elektrotechnicy, fryzjer, krawcy, garderobiane, rekwizytorzy, jak podczas własnie t. zw. "wielkiej zmiany" Marszałek kroczył przez całą scenę ku damskiej stronie, do owej ubogiej czytelnicy, w której zabawił długo, znacznie dłużej, niż to było przewidziane. Adiutant już dawno przypominał coś szeptem i przyznał, ale pan Marszałek oświadczył, że ani myśli wychodzić, bo mu jest dobrze wśród aktorów. Pił kawę i szczodłą ręką rozdawał autografy.

Zdarzył się przy tym i wypadek nieszczęśliwy. Mianowicie kawa poplamiła mundur Marszałka. Autentyczne. Wszyscyśmy byli stremowani, a szczególnie paniom ręce drżały ze wzruszenia. No, i stało się... Co gorsza była to kawa prawdziwa, nie teatralna, t. j. nie taka, o której z dumą mówi w "Porwaniu Sabine" dyrektor Striese "Nasza kawa nie plami...!" O, ta plamiła. Jednak Marszałek urazy nie żywił. Przeciwnie, wesół i rad rozmawiał z całym ukostjumowanym ensemble'm. Honory domu czyniła głównie kasztelanowa naszej sceny, pani wielkiego serca i umysłu Ada Kosmowska, dama wytworna, a poza Legionami świata nie widząca. Patriotka zagorzała i weredyczka wielka...

W jednym zaś rogu, pod ścianą stał "Puchcio", inaczej Bolesław Puchalski. "Puchcio"! Romantyk najczystszej ognia i blasku! Och, bez końca dałoby się opowiadać o jego skłonnościach do fikcji, do

przeinaczania prawdy, do deformowania marnej rzeczywistości. Lecz nie blagier to był, ni kłamca! Nie, to był poeta! W czternastym roku do Legionów nie poszedł, bo miał chyba po sześćdziesiątce. Ale po cichu ogołocił całą prawie teatralną zbrojownię, rozdając wszystkie szable Beliniakom i innym ułanom. Pewnie miał pobożną myśl i nadzieję, że owa teatralna szabla, szabla-weteran, która stoczyła na scenicznych deskach tyle fikcyjnych bitew i walk, że właśnie ona przyda się kiedyś na polu jakiejś autentycznej batalii... Teatralna szabla i prawdziwa krew! Hm, niesłychane.

Więc "Puchcio" stał w rogu i patrzył, patrzył na Marszałka. Wyjątkowo on największy i niepoprawny gaduła zakulisowy, zaniemógł. Puchcio płakał. Latały mu wargi i po ucharakteryzowanej twarzy płynęły prawdziwe, a pełne szczęścia łzy.

Adiutant ponowił atak i szepnął coś Marszałkowi do ucha, ale to nie pomogło. Dostojny gość naszej czytelnicy zapalił nowego papierosa i potoczyła się rozmowa o tych aktorach, którzy niegdyś poszli w pole z krakowskiego teatru. Więc przede wszystkim Antoni Siemaszko (zmarł przed laty jako kapitan W.P. w stanie spoczynku). Znowuż indywidualność niezwykła, wyjątkowa. I romantyk również, ale innego gatunku. Grubo, grubo przed wojną, On, człowiek już stary, zapisał się do Strzelca i w dziwacznej pelerynie regularnie maszerował na ćwiczenia. Cierpiał na tym teatr, bo Siemaszko systematycznie spóźniał się na popołudniówki. Wolał awanturę w teatrze, a ćwiczeń nie opuściłby nigdy...

Potem Bończa. Nieodżałowany Bończa, człowiek wielkiej inteligencji, aktor zaś podobnie, jak i Siemaszko, najwyższej klasy. Pierwszego dnia strzelił peruką w stół i poszedł. Oprócz niego inni. Więc Tadzio Neuman, dziś kapitan. Ruszkowski i inni, których nazwisk już nie pamiętam.

Wielka zmiana była dawno gotowa, kurtyna czekała na sygnał, ale Marszałkowi nie spieszyło się do łoża...

Myślę o tych dawnych już, odległych czasach. Miewaliśmy na widowni gości nie byle jakich. Ja sam uczoną oracją witałem w progu teatru aż dwóch marszałków Francji, bo i Focha i Franchet d'Esperay'a. Prezydentów Polski także dwóch. Ale za kulisami, do aktorów przyszedł tylko jeden:

Piłsudski. Bez etykiety, bez protokołu dyplomatycznego.

Okropnie po ludzku to zrobił!

Dlaczego to zrobił? Dlaczego wyświadczył taki honor scenie krakowskiej i aktorom, którzy za dawnych lat grywali Mu Słowackiego? Może chciał zaznaczyć, że scena ta była kuźnią polskości, przyczółkiem mostowym i miejscem, o którym powiada Muza:

Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi
i smucisz się i czoło kryjesz,
z rękoma w krzyż załamanymi,
biadasz -- przybywaj tu -- odżyjesz!

Może dlatego. A może, aby po prostu zrobić nam przyjemność. W każdym razie cały ten epizod jest prawdziwy. Do papierowych rycerzy, miotających wielkie i górne słowa, przyszedł Rycerz Milczący.

Wspomnienie drobne, mikroskopijne. Nieśmiało rzucam je na papier w chwili, gdy inni piszą o rzeczach wielkich, wspaniałych, potężnych. Gdy Piłsudski odchodzi w mrok, coraz bardziej chciałbym w Nim widzieć człowieka. Takiego, który umiał być bliskim, prostym i pogodnym. Dodaje mi odwagi myśl, że czasem nawet najdrobniejszy rys uzupełnia portret.

Miasto jest całe czarne od długich żalobnych chorągwi. Niekiedy jednak zrywa się wiosenny wiatr i poprzez kir błyska białosc murów, niebo i słońce. I w tych momentach wydaje mi się, że widzę twarz pełną wprawdzie powagi, ale taką, na której także pojawia się uśmiech.

Uśmiech dobry, pogodny i bardzo, bardzo ludzki...

1935 r.

o



W gronie swych generalów na święcie kawalerji w Krakowie...



NA FRONCIE LEGIONOWYM





Powyżej:

Przyjazd Komendanta Piłsudskiego
do Warszawy z Magdeburga w dniu
10 listopada 1918 r.

Obok: Rok 1920 - W czasie wojny
z bolszewikami.



PIERWSZY
MARSZAŁEK POLSKI
JÓZEF PIŁSUDSKI

U dołu: Odpoczynek

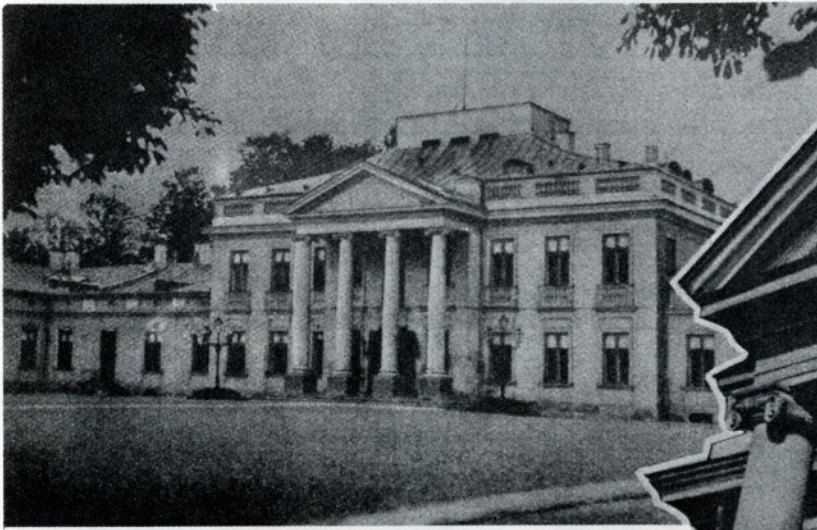


BELWEDER

SAMOTNIA

KOMENDANTA

Z prawej: Sypialnia Marszałka,
w której zmarł.

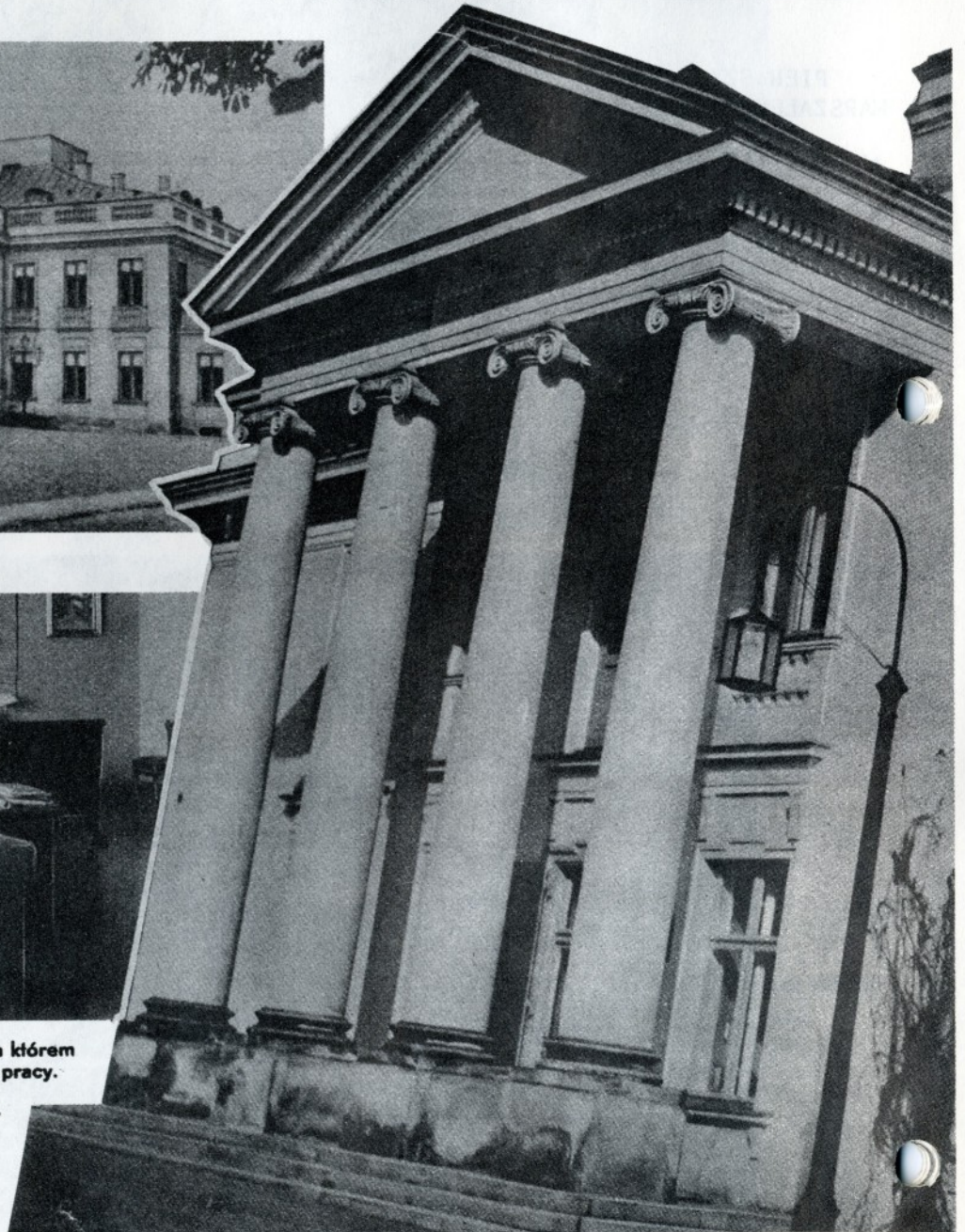


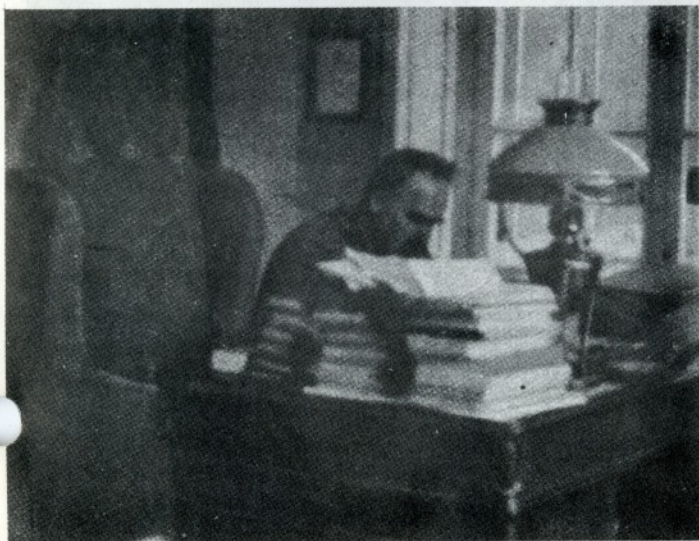
Pałac Belwederski.



U góry: Gabinet Marszałka. W głębi łóżko, na którym
sypiał krótko, po nocach spędzanych przy pracy.

Na prawo: Wejście do Pałacu Belwederskiego.





Ostatnia wizyta w miejscu, gdzie miał nie
zadługo spocząć na wieki ... Marszałek
Piłsudski w krypcie Wawelskiej składa
hołd pamięci Króla Sobieskiego.

Codzienny trud dla Polski.

DWUNASTEGO MAJA - 1935

PRZESTAŁO BIĆ W NARODZIE WIELKIE SERCE. ZAGASŁY NA ZAWSZE OCZY JARZĄCE SIĘ POD GĘSTEMI ŁUKAMI BRWI. CISZA ŚMIERCI LEGŁA NA OBLICZU WODZA NARODU I CAŁUNEM BEZGRANICZNEGO SMUTKU SPOWIŁA POLSKĘ. UMARŁ W DNIU 12 MAJA 1935 ROKU W SWEJ SAMOTNI W BELWEDERZE PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI. CAŁY NARÓD POLSKI WSZĘDZIE, GDZIE TYLKO ROZBRZMIEWA MOWA POLSKA, WSZĘDZIE GDZIE DOCIERA MYŚL POLSKA, PRZYJĄŁ TEN CIOS JAK DOPUST BOŻY, JAK KRWAWĄ MĘKĘ. W TĘ CZARNĄ ŻAŁOBĘ, W TĘ NOC GŁĘBOKĄ, KIREM SPOWITĄ A ROZŚWIETLONĄ KRWAWE MI ZNICZAMI POGRZEBOWYCH OGNI, WESZŁA DOSTOJNA CISZA WSPOMNIEŃ. WSPOMINAMY WIELKIEGO MĘŻA. PÓJDIEMY DZIŚ JEGO OSTATNĄ DROGĄ. PÓJDIEMY OD ŁOŻA BOLEŚCI I ŚMIERCI, DROGĄ Z BELWEDERU DO KATEDRY ŚW. JANA, PRZEZ POŁA MOKOTOWSKIE, ULICAMI GRODU JAGIELLONÓW AŻ NA KRÓLEWSKI WAWEL. NIECH GARŚĆ OBRAZÓW Z TYCH WIEKOPOMNYCH DNI, KIEDY KRWAWIŁA SIĘ DUSZA NARODU W TRAGICZNEJ ŻAŁOBIE, BĘDZIE SKROMNĄ PAMIĄTKĄ.



Zwłoki ś. p. Marszałka Piłsudskiego ustawione na widok publiczny w Belwederze
Fot. W. Pikiel - Warszawa.

Ferdynand GOETEL

POGRZEB MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

O poważnym niedomaganiu Marszałka Piłsudskiego mówiono już na długo przed jego śmiercią. Co mu jednak dolega nie umiano powiedzieć. Marszałek nie znośił, aby się zajmowano jego zdrowiem i nie dopuszczał do siebie lekarzy. Uleganie słabości fizycznej było, zdaniem jego, przejawem słabości moralnej. Na perswazje, że można się przecież i oszczędzać, miał pełne prawo wzruszyć ramionami. Żył bowiem nad wszelki wyraz skromnie, prócz tytoniu, herbaty i kawy nie miał żadnych namietności i z biegiem lat upraszczał swoje życie tak dalece, że wreszcie jedyną jego rozrywką stawał się spacer po ogrodzie. Przystawał bywać zupełnie na przyjęciach, nie widywano go w teatrze, coraz rzadziej zezwalał, aby mu w domu pokazano film. Co urwał na potrzebach osobistych, to wkładał w sprawy publiczne. Nieubłagana jego czujność i pracowitość wprawiała też w błąd opinię, która w chwilach zwątpienia o stanie jego zdrowia, dochodziła jednak do wniosku, że Marszałek być może czuje się nienajlepiej, ale nie ma powodu do czarnych przewidywań, bo przecież niezmordowanie pracuje. Zdarzało się, kiedy wybuchały niepokojące wieści o postępującym upadku sił, obywatele Warszawy szli nocą w Aleje Ujazdowskie i patrzyli, czy w pewnym oknie Inspektoratu Armii błyszczą światła. Jeżeli błyszczało, był to znak, że adjutant Marszałka pełni służbę, a Marszałek w drugim pokoju pracuje. Świeciło się, zawsze niemal, do późnej, bardzo późnej nocy. Nazajutrz Warszawa uspokajała się, że Marszałek jest zdrow.

Kiedy więc jednego dnia oświadczył, że czuje się niedobrze i zezwolił na wezwanie lekarza, zrozumiano, że jest źle. Jedyna chyba w życiu jego diagnoza lekarska była zarazem i wyrokiem śmierci. Stwierdzono raka żołądka i wątroby, ową dziwną chorobę, której ulegało wielu wielkich ludzi.

Po wizycie lekarskiej sprawy potoczyły się szybko. Minęło parę tygodni i dnia 12 maja 1935 r. o godz. 8.45 wieczorem, zmarł Marszałek Piłsudski w skromnym swoim pałacyku w Belwederze, wydawszy dokładne pośmiertne dyspozycje. Majątek pozostawił nie wielki. Skromny folwarczek w swoich rodzinnych stronach na kresach Polski i kilkupokojowy domek pod Warszawą.

Wiadomość o śmierci Piłsudskiego obiegła Warszawę z szybkością błyskawicy, a kiedy ukazał się o niej komunikat rządowy, większość mieszkańców stolicy oczekiwała w nim już tylko potwierdzenia żałobnej wieści. Wrażenie było olbrzymie. W historii świata niewiele było zapewne wypadków aby śmierć wielkiego człowieka wywołała tak powszechny i głęboki wstrząs. Teraz, gdy naród tracił już swego Wodza i Bohatera, przemówił dopiero osłupiający przykład tego żywota, który, zdala od ludzkich oczu i wszelkiego zewnętrznego blasku poświęcał się sprawom Ojczyzny. Kilka dni i nocy, przypadających na uroczystości pogrzebowe, cała Warszawa spędziła w nieopisanym podnieceniu. Nocą już zbierały się grupy ludzi w Alejach, a kiedy nastał dzień, nieprzeliczone tłumy obległy dwór w Belwederze, dziwiąc się jego szlachetnej skromności i prostocie. Kto został dopuszczony do jego wnętrza, wychodził wstrząśnięty widokiem jego prostych komnat, a nade wszystko spojrzeniem w twarz Komendanta, dobroduszną a srogą, żołnierską a ojcowską, tak bardzo polską, skłonioną na mundur szary, ten mundur, któremu pozostał wierny całe życie, a który wziąć miał teraz ze sobą do wawelskich krypt gdzie "królowie leżą w purpurze". Ciężka i poważna zaduma, która udzieliła się tłumom, zgromadzonym wokół Belwederu, nabrała większej jeszcze wagi w chwili, gdy późnym wieczorem wyruszył z Belwederu kondukt żałobny, aby przenieść trumnę do katedry św. Jana, gdzie miała pozostać dwa dni, wystawiona na publiczny widok. Trasę konduktu wyznaczono najkrótszą: przez Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, a więc tymi ulicami Warszawy, gdzie w wielkowiejskim zgiełku najwięcej dochodzi do wyrazu beztroska ruchliwość stolicy. Jakżeż zmienił się nagle ich wygląd! Latarnie przygasły, obleczone kirem, zniknęły światła neonów, ruch ustał zupełnie, nieruchomy mur ludzi stanął po obu stronach gościńca i szlak uliczny stał się nagle szlakiem historii, która objęła zupełne panowanie nad miastem. Kto stał tam, jeden z wielu tysięcy, nie zapomni nigdy przejmującego wrażenia, gdy w głuchym łoskocie werbli wyłonił się z mroku kondukt, nieduży, cichy, pogrążony w czerni i milczeniu, a tak wspaniały i groźny,

jak gdyby szły w nim ciemie wszystkich wielkich dni, które przeżyła Warszawa w latach triumfu i klęski. Wstrząśnięta przejściem konduktu Warszawa uległa też jak gdyby przypluwowi trwogi. Wyczuwa się nastroj bezradności i osamotnienia. Po złożeniu trumny w katedrze cały plac Zamkowy zalała niespokojna fala tłumów, żądnych raz jeszcze spojrzeć na Tego, który opuszczał je już na zawsze. Chcąc się dostać do katedry, probowano formować łańcuchy, ale, kiedy jeden z nich sięgnął aż do mostu na Wiśle, inne zaś wdarły się w głąb okolicznych ulic, aby się w końcu poplątać, pomieszać i zagubić, zbito się w gęstą lawę, zdając się już na cierpliwość losu i łaskę przypadku. Napór trwał całą noc i cały dzień i znowu całą noc.

Było to największe nasilenie żalu i trwogi pośmiertnej. Bo kiedy na polu Mokotowskim odbywała się przed trumna defilada wojsk - to z każdym krokiem oddziałów, przesuujących się szlakiem defilady, wstępowała w duszę tłumy nadzieja i otucha. Marszałek umarł, ale armia, dzieło jego życia, żyje! - Nigdy jeszcze nie widziano jej tak wspaniałą, tak mocną, jak właśnie teraz, gdy delegacje wszystkich pułków przelatywały przed szczątkami Wodza, zwarte i jednolite, jak pociski. Podziw i wdzięczność ogarniała dusze, niedawno jeszcze struchlałe, a kiedy po skończonej defiladzie buchnęły orkiestry narodowym hymnem i huknęły armaty - zrozumiano, że ten naród, choć opuszczony przez swego Bohatera, otrzymał po nim w dziedzictwie wszystko potrzebne, aby stać się wielkim i móc obronić swęj wielkości.

Trumna pędziła na pancernym pociągu przez Polskę z Warszawy do Krakowa. To, co przeżywała stolica, przeszli teraz mieszkańcy wsi i miast, położonych na linii kolejowej. Posłuchajmy głosów kronik z tych osobliwych dni:

"Ulicami Warszawy - notuje gazeta stołeczna - płynie tłum, inny niż codzien, cichy, zgnębiony, przygasły. Żałobne opaski na ramionach. Większość kobiet ubrana na czarno, jak w ciężkiej, osobistej żałobie. Wszystkie oczy wlepione w ulice w niemym, ogłuszonym oczekiwaniu na kondukt. Kto tutaj wszedł, już się z ciżby wydestać nie może... Szary człowiek ulicy oczekuje cierpliwie, żeby spojrzeć na pochód żałobny. - Mowią, że będzie to dopiero wieczorem, albo późno w nocy. - Robotnicy, skromni pracownicy biur i warsztatów, mat-

ki z dziećmi przy sobie na rękach, młodzież, starcy, siwe staruszki czekają".

"Po złożeniu zwłok w katedrze warszawskiej... we wszystkich okolicznych ulicach gromadziły się tłumy w oczekiwaniu na chwilę, gdy będą mogły po raz ostatni złożyć hołd Marszałkowi. Ludzie stali przez noc aż do świtu i od świtu do zmroku i znowu przez całą noc... Deszcz pada od rana, powietrze nasiąkło wilgocią i zimnem. Przez wąską gardziel ulicy Świętojańskiej, co chwilę przesuwa się grupa kilkudziesięciu ludzi... Wchodzą do katedry. I od tej pory już nie spuszcza wzroku z białoczerwonej trumny, która spoczywa na wzniesieniu, pod koroną z orłów strzeleckich. Na trumnie - siwa maciejówka i buława... Długi, pielgrzymi szereg sunie powoli wzdłuż lewej nawy katedry, przechodzi przed wielkim ołtarzem i opuszcza katedrę".

"... Na ziemi Kieleckiej, gdzie legiony Piłsudskiego stoczyły pierwsze boje o Niepodległość Polski, notują świadkowie: ... Czarna noc za oknami. Chmury zawisły ciemne, nieprzeniknione. Dzisiejszej nocy nie śpią pola i wsie przy kolejowym szlaku, po którym pociąg biegnie w żałobie..." ... Wśród nocnego mroku posuwa się groźna masa pancernego pociągu. Za nim krótki pociąg, w środku którego, na długiej platformie, jasno oświetlona trumna. Przy trumnie warta generałów i pułkowników. Gdy pociąg wjechał w ziemię kielecką, zapłonęły ognie na wszystkich wzgórzach. Szeregi tłumy klękały, śpiewając: "Kto się w opiekę podda Panu swemu". Klęczeli razem pilnujący porządku policjanci, prezentujący broń wartownicy..." Wraz z odruchami tłumnych uczuć odezwały się przejmujące głosy pośmiertnej czci i żalu: "Dał Polsce wolność, granice i szacunek!..." stwierdzał w orędziu swoim Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. "Przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem Jego wobec sprawiedliwości Bożej!" - wołał ks. biskup Kubina, przemawiając w katedrze warszawskiej. "Z Wodzem naszym związaliśmy najpiękniejsze lata naszego młodego życia!" - wybuchają skargą legionisci. "Imię Jego jasniało nad Polską, gdy byliśmy od niej odcięci!" - wspominają byli członkowie P.O.W.

Budzi się i polska wypróbowana szczodrość. Organizacje i związki zarządzają zbiórki, ludzie prywatni dobywają uciulany grosz i pytają, gdzie można go złożyć i na jaki publiczny cel. Napiw ten jest tak

duży, że go trudno opanować w pierwszej chwili i dopiero szybko zorganizowany Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka daje satysfakcję ofiarności powszechnej. Jeszcze raz zbiera się cała Polska w Krakowie, aby tu w powadze, swoistej, starej stolicy, odprowadzić zwłoki do królewskich krypt. 300,000 gości musi pomieścić Kraków. W oficjalnym kondukcje kroczą przedstawiciele obcych państw..., składając swym wspaniałym orszakiem świadectwo, jak wiele w szerokim świecie znaczył ten samotny człowiek w siwym mundurze. Z chwilą gdy trumna osuwa się do komory, gdzie ma do raznie spocząć obok zwłok króla Jana Sobieskiego, milknie ludzki ból i wraz z głosem Zygmunta przemawia patos historii narodu, który ma za sobą tysiąc lat dziejów. Dziś te dni są już daleko za nami. Ale pamięć o nich pozostanie na zawsze wspomnieniem zdarzenia, które się nie da ogarnąć zwyczajnym, ludzkim osądem.

Tajemnice życia i śmierci wielkich ludzi są nieprzeniknione. Posłuchajmy co

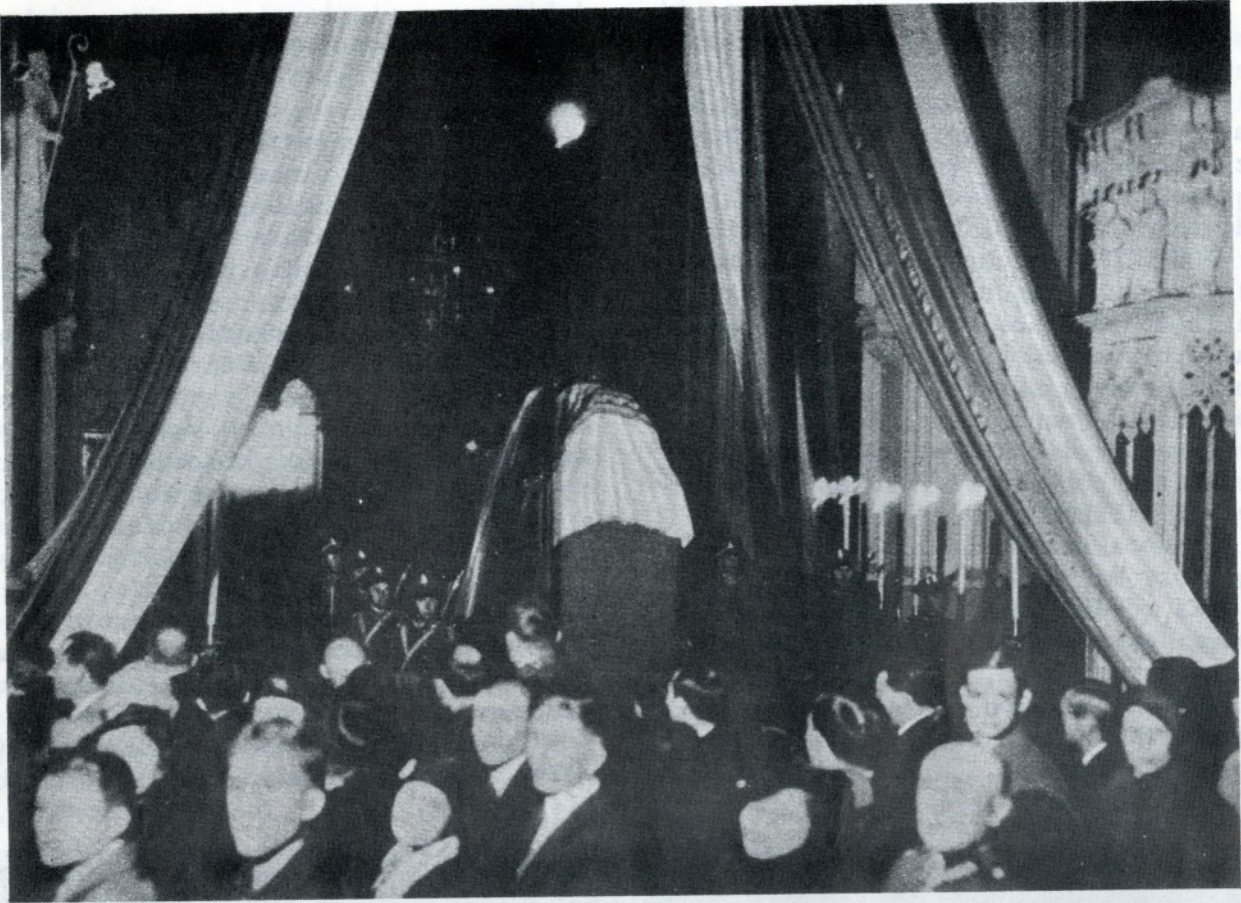
mówił onich sam Marszałek Piłsudski, przemawiając nad trumną Słowackiego:

"...Bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie wielkości takiej, że prawa wielkości są inne, niż prawa małości. Gdy warstwy ziemi otwarte i widzę przeszłości goścince, po których kroczy ludzkość i po których stąpa teraz Historia, to widzę umoszczone, twarde drogi, które ludzie, pokoleniami idąc w życie i pokoleniami umierając, mocili życiem swoim tak, jak i śmiercią. Pokolenia, które zostawiły ślady, szkieletami i pracą codzienną i codziennym odpoczywaniem, mościły goścince trwale i wieczne. Lecz wszędzie, gdzie goścince mają skrety, wszędzie, gdzie załomy drogi, gdzie ludzi wahania i gdzie ludzi małych trwoga, stoją na załomach, jak drogowskazy, olbrzymie głazy, świadczące o wielkiej prawdzie bytowania...

STOJA OLBRZYMIĘ GLAZY, SAMOTNE, LECZ Z NAZWISKAMI, GDY LUDZIE GINA BEZIMIENNIE".



Na barkach inspektorów armii wypłynęła trumna z pałacu na dziedziniec Belwederu. Otoczyli ją zwartym kołem oficerowie. Stał przed nią na baczność Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Marszałek po raz ostatni przejedzie ulicami Warszawy.



Defilada przed trumną w Katedrze Św. Jana

Okryty kirem koń
Marszałka Piłsudskiego

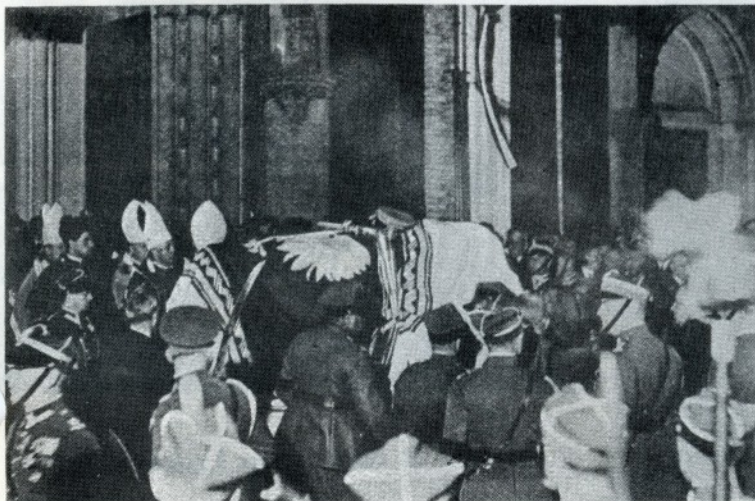
ŻAŁOBNY ZNACZEK.



Znaczek pocztowy 25-groszowy, wydany przez pocztę polską z okazji pogrzebu Marszałka Piłsudskiego. Pamiątkowy ten znaczek cieszył się olbrzymim powodzeniem wśród filatelistów za równo krajowych, jak i zagranicznych.



Generałowie niosą trumnę ze zwłokami ukochanego Komendanta



Obok: Do wrót Świątyni Pańskiej, za próg Katedry św. Jana w Warszawie przyniesiono trumnę kryjącą śmiertelne szczątki Wodza.

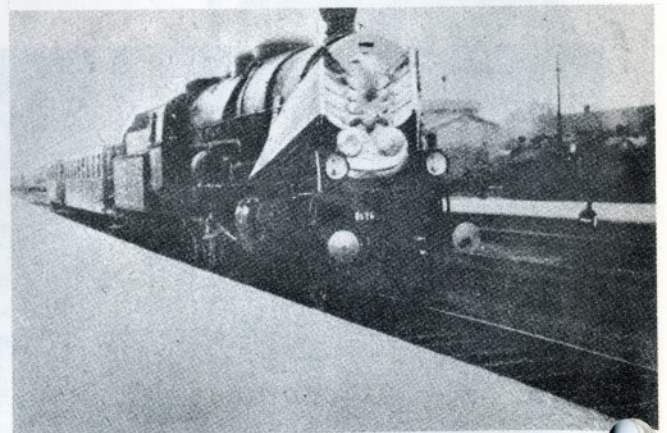


Oficerowie zagraniczni i polscy dzierżą ordery i odznaczenia Marszałka.

U dołu: Generalowie ciągną platformę kolejową na której ustawiono ławetę z trumną, z pola Mokotowskiego na Dworzec



Defilada piechoty.



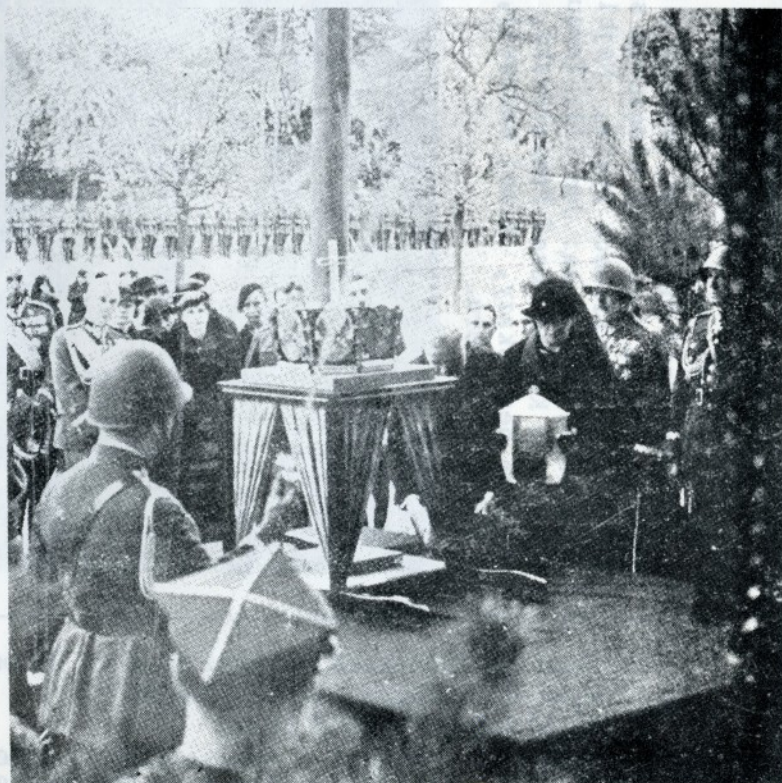
W drodze do Krakowa

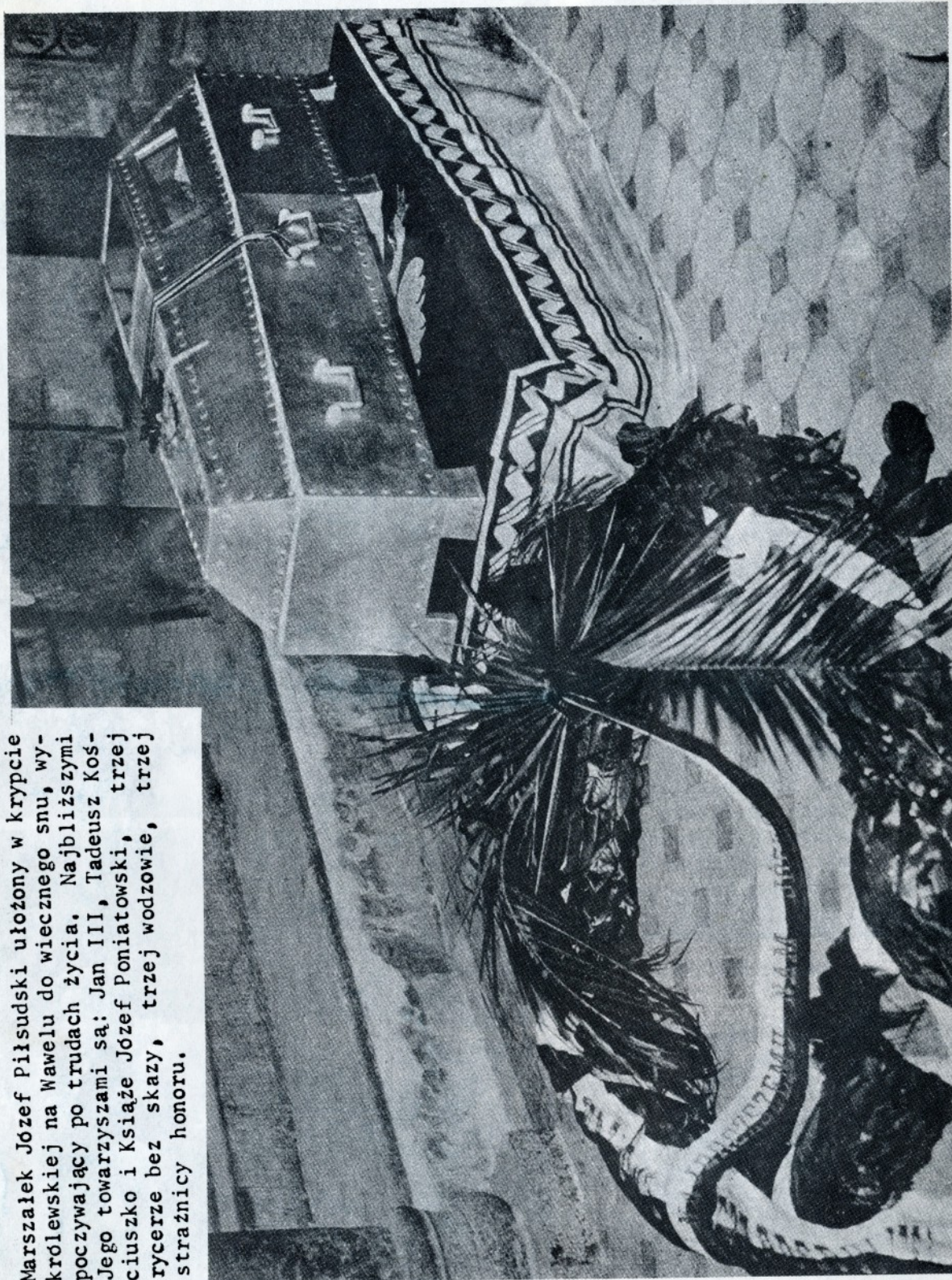


U góry: U stóp trumny złożono w urnie serce Komendanta. To serce, które tak bardzo Ojczyznę kochało, a które spoczęło w Wilnie przy prochach Matki. Przy urnie szabla, buława, maciejówka.

U góry na prawo: Kraków. Wprowadzenie zwłok na Wawel.

Obok:
Wilno. Serce Marszałka Piłsudskiego w Mauzoleum na Rossie





Marszałek Józef Piłsudski ułożony w krypcie królewskiej na Wawelu do wiecznego snu, wypoczywający po trudach życia. Najbliższymi Jego towarzyszami są: Jan III, Tadeusz Kościuszko i Książę Józef Poniatowski, trzej rycerze bez skazy, trzej wodzowie, trzej strażnicy honoru.

Cena pojedynczego numeru: \$1.00. Prenumerata roczna \$3.50

Wydaje: Stowarzyszenie "WALKA"

Redaktor: Romuald Bilek

Listy do Redakcji i Administracji adresować: Stowarzyszenie "WALKA"

1122 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill. Tel.: AR 6-6461

HU 6-9460